

Agnieszka Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606-1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2019, ss. 522.

Rokosz sandomierski – zwany też często rokoszem Zebrzydowskiego – od dawna wzbudzał uzasadnione zainteresowanie polskiej historiografii. Stało się ono szczególnie intensywne w okresie XIX-wiecznych debat nad przyczynami upadku państwa polsko-litewskiego. Spotkać można było wówczas m.in. tezy – chociażby u jednego z koryfeuszy krakowskiej szkoły historycznej, Michała Bobrzyńskiego – że rokosz był ostatnią próbą dokonania poważnych reform w państwie, a jego polubowne de facto zakończenie uniemożliwiło wejście Polsce na „zbawienną” drogę budowy absolutyzmu królewskiego¹. Rzeczpospolita zaczęła zatem dryfować w stronę magnacko-szlacheckiej anarchii, stając się w efekcie łatwym łupem sąsiednich mocarstw.

Późniejsza historiografia stonowała trochę swoje oceny. Podjęto też próby całościowego opracowania dziejów rokoszu, co pozwoliłoby na udzielenie rzetelnej odpowiedzi o jego wpływ na późniejsze losy państwa. Najbardziej udaną jak dotąd była monografia Jaremy Maciszewskiego, niemniej i ona nie przedstawiła całej historii rokoszu, skupiając się na jego początkowym, najbardziej aktywnym okresie. Autor rozwinął i uzupełnił niektóre swoje tezy w pracy poświęconej stosunkowi społeczeństwa szlacheckiego do wojny z Moskwą². Niestety na obu pracach odcisnął swoje piętno „duch epoki” socjalistycznej, która narzucała historykom przyjęcie wypaczonej metodologii, każącej doszukiwać się wszędzie walki „postępu” z „reakcją” (najlepiej jezuicko-katolicką). Współcześnie rokoszem sandomierskim zajmuje się m.in. Edward Opaliński³, jednak zasługę napisania całościowej monografii tego wydarzenia należy przypisać Agnieszce Pawłowskiej-Kubik.

Trzeba od razu zaznaczyć, że Autorka podołała temu niełatwemu zadaniu. W wyniku długotrwałej i szeroko zakrojonej kwerendy, obejmującej także archiwa zagraniczne – przede wszystkim berlińskie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz oraz wiedeńskie Haus- Hof- und Staatsarchiv – powstało opasłe dzieło, obejmujące dzieje rokoszu w całym okresie jego trwania od 1606 do 1609 r. Co więcej, Autorka sięgnęła głębiej, analizując konflikty między królami a szlachtą w XVI w. – ze szczególnym uwzględnieniem panowania

¹ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1987, s. 355-360 (i dalej rozważania autora o zgubnych właściwościach i skutkach polskiej złotej wolności).

² J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606-1609)*, cz. 1: *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960; tenże, *Polska a Moskwa 1603-1618: opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968.

³ Historyk ten poświęcił rokoszowi kilka cennych artykułów, m.in.: E. Opaliński, *Zjazd rokoszowy w Jędrzejowie w 1607 roku*, w: *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 221-236; tenże, *Zjazd rokoszowy warszawski w październiku 1607 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, 121/2014, nr 3, s. 521-539; tenże, *Rokosz Zebrzydowskiego – element antysystemu ustrojowego czy nieudana rewolucja?*, „Przeгляд Sejmowy”, 2017, nr 4 (141), s. 53-69.

Zygmunta III – aby ukazać tło powstania rokoszu. Pokusiła się też o prześledzenie sytuacji porokoszowej, a zwłaszcza dziejów przywódców antykrólewskiego zrywu, Mikołaja Zebrzydowskiego, Janusza Radziwiłła czy Jana Szczęsnego Herburta. Główną uwagę skupiła jednak na prześledzeniu wydarzeń, począwszy od nieudanego sejmku 1605 r. po oficjalne pojednanie się króla z poddanymi na sejmie 1609 r.

Ta faktograficzna część książki jest sprawnie i kompetentnie napisana. Nawet jeśli w wielu rzeczach nie przynosi ona nowych odkryć, to przecież daje po raz pierwszy całościowy obraz trzyletnich – a nawet dłuższych – dziejów rokoszu. Recenzent dostrzegł tam jedynie niewielkie potknięcia warsztatowe, jak np. zrównanie rangi sejmiku generalnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w Słonimie z sejmikami powiatowymi (s. 332-336 – Autorka pisze tam m.in. o „szlachcie słonimskiej” na równi z oszmiańską czy mińską). Zastanawia też brak odniesienia do edycji akt sejmikowych lubelskich i sięganie zamiast nich do rękopisów archiwalnych (np. s. 369), gdy skądinąd Autorka korzysta z innych tego typu edycji⁴. Nie zawadziłoby za to przejrzenie ksiąg grodzkich województwa ruskiego, przechowywanych w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, gdzie można znaleźć dużo więcej materiału niż tylko lauda sejmikowe, wydane drukiem i wykorzystane przez Autorkę. Zdarzają się też drobne potknięcia merytoryczne i językowe – jak pisanie o agitacji antyhabsburskiej zamiast antyhohenzollernowskiej w kontekście sporu o nadanie elektorowi brandenburskiemu kurateli w Prusach Książęcych w 1609 r. (s. 347) czy użycie sformułowania „nierealne do zrealizowania” (s. 336). Niemniej, są to omyłki niewiele znaczące na tle ogromnej syntezy rokoszu, która została dokonana.

Nie sądzę, aby zasadne było referowanie zawartości poszczególnych rozdziałów, z czym Czytelnik może łatwo się zapoznać, sięgając po samą książkę. Godne podkreślenia są natomiast przekonujące próby podsumowania znaczenia rokoszu dla dalszego rozwoju – bądź deregulacji – ustroju Rzeczypospolitej. Autorka stawia tezę, iż rokosz zakończył się przegraną tak strony królewskiej, jak i szlacheckiej – w czym nie odbiega daleko od stwierdzeń choćby przywoływanego wcześniej Michała Bobrzyńskiego. W czym innym jednak upatruje istoty owej przegranej. Otóż najbardziej bolesnym doświadczeniem dla życia publicznego był fakt, że rokosz niczego właściwie nie zmienił. Autorka zauważa, że uchwalono kilka ustaw regulujących niektóre sprawy ustrojowe – jak m.in. kompozycję między stanami szlacheckim i duchownym, sposób realizacji prawa do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi czy rezydowania senatorów przy boku monarchy – jednak faktycznie pozostały one na papierze. Władza królewska nie uległa osłabieniu, ale też nie wzmocniła się. Nie zdeprecjonowano też znaczenia sejmku, ale i nie usprawniono jego działania. Zdecydowanie za to „wypaliła się” szlachecka chęć do reformowania państwa. Powszechnie niemal lekceważenie uchwalonych praw osłabiło autorytet państwa i sejmku jako jego głównego organu. Pogłębiła się też nieufność między królem a szlachtą, dla której zagrożenie widmem „absolutum dominium” będzie otąd motywem przewodnim postrzegania niemal wszystkich reformatorskich działań królewskich. W efekcie Rzeczpospolita skazana została na skostnienie w „doskonałej” formie i pozbawiona możliwości samonaprawy, która przystosowałaby ją do zmieniającego się świata i pozwoliła na przetrwanie i dalszy rozwój.

Z tak postawioną diagnozą rokoszowego wpływu na dzieje państwa polsko-litewskiego można się oczywiście zgodzić. Wpisuje się ona doskonale w prowadzone od dłuższego czasu

⁴ *akta sejmikowe województwa lubelskiego 1572-1632*, oprac. H. Gmiterek, Lublin 2016.

badania nad destrukcyjnym znaczeniem „pozasystemowych” czynników w ustroju monarchii mieszanej państwa polsko-litewskiego (profesor Jan Dzięgielewski i jego uczniowie). Piszący te słowa uważa co prawda, że takie zakończenie rokoszu – nad którym ubolewał M. Bobrzyński – dowiodło właśnie siły ówczesnego ustroju, który oparł się próbie radykalnego zreformowania go w pozasystemowy sposób. Dużo poważniejszą bolączką była rysująca się jałowość obrad sejmowych – w czym zgadzam się z Autorką – choć daleko tu było jeszcze do „vanitas consiliorum”, na którą skarżył się w końcu XVII w. Stanisław Herakliusz Lubomirski.

Podsumowując, można śmiało skonstatować, iż w monografii pióra Agnieszki Pawłowskiej-Kubik otrzymuje Czytelnik nie tylko rzetelne opracowanie dziejów rokoszu sandomierskiego, ale też sporo cennych wniosków, które wzbogacają polski dyskurs historyczny. Osobiście też spodziewam się, że książka spotka się jeszcze z licznymi uwagami ze strony czynnych badaczy epoki wazowskiej i samego rokoszu. To zaś będzie kolejną korzyścią, jaką wyniesie z tego dzieła polska historiografia.

(rec. Dariusz Milewski)

Sebastian Dawid Kotuła, *Programy telewizyjne o książkach na kanałach polskich stacji w latach 2003-2018. Opis i dokumentacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2019, ss. 297.

Od lat czytelnictwo pozostaje przedmiotem badań naukowców, którzy swoje zainteresowania badawcze skupiają na analizie obiegu książki, a także upodobaniach oraz motywach kierujących czytelnikami. W obecnych czasach jednym z czynników, który wpływa na upodobania czytelników przy wyborze lektury są programy telewizyjne, zwłaszcza te dedykowane książkom. W związku z tym warto zwrócić uwagę na pracę Sebastiana Dawida Kotuły zatytułowaną *Programy telewizyjne o książkach na kanałach polskich stacji w latach 2003-2018. Opis i dokumentacja*. Publikacja jest opracowaniem o charakterze dokumentacyjnym.

Autorem recenzowanej publikacji jest dr Sebastian Dawid Kotuła adiunkt w Katedrze Humanistyki Cyfrowej w Instytucie Historii UMCS w Lublinie, którego zainteresowania badawcze skupiają się wokół cyfrowej kultury książki, a także promocji i reklamy książki w programach telewizyjnych. W najnowszej publikacji autor postawił sobie niezwykle ciekawe pytania, chcąc ustalić, w jaki sposób w programach telewizyjnych promowano książkę i czytelnictwo, a także czy podlegające badaniu programy różnią się między sobą pod względem środków i sposobów wykorzystywanych do promocji książek i czytelnictwa. W ramach prowadzonych badań przeanalizował 44 programy m.in. „Czytam bo lubię”, „Xięgarnia”, „Zakładka”, a także „Wydanie drugie poprawione”.

Prezentowana publikacja składa się ze wstępu, kolejnych rozdziałów chronologicznie prezentujących programy telewizyjne poświęcone książkom, a także z zakończenia oraz bibliografii. Układ pracy jest czytelny oraz logiczny. Autor w nazwach rozdziałów podał każdy kolejny rok, prezentując w nim programy telewizyjne, które w danym okresie pojawiły się na antenie. Dodatkowa, aby ułatwić czytelnikowi zapoznanie się z prezentowanym materiałem dokumentacyjnym, zastosowano jasny sposób prezentacji. Najpierw przedstawiono audycje